

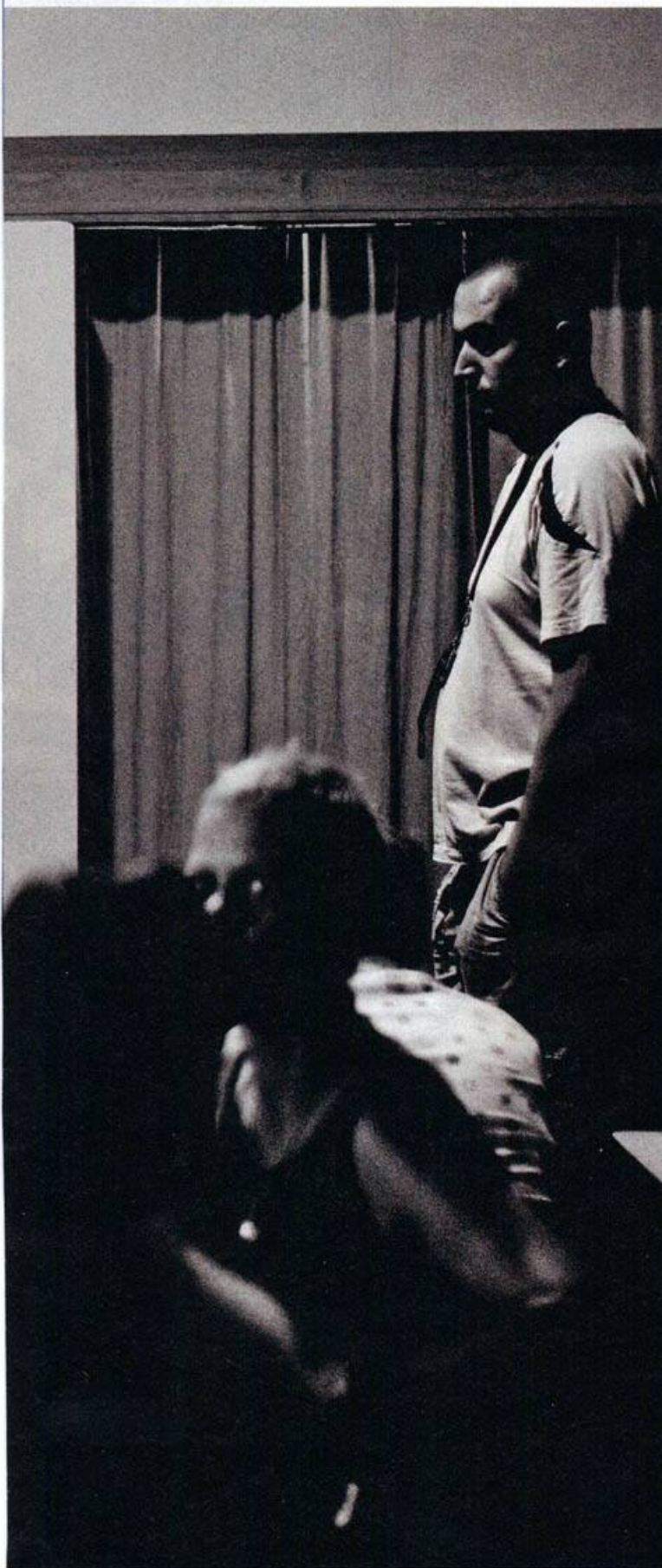
na własne oczy

Tylko krzyczeć nie mogą

TEKST I FOTOGRAFIE **FILIP SPRINGER/VISAVIS.PL**



Mało który słyszający wie, że istnieją dwa języki migowe: sztuczny, zwany systemem, i naturalny, którym większość niesłyszających porozumiewa się między sobą. To właśnie w tym drugim języku powinno się ich uczyć w polskiej szkole, tak jak to się dzieje na świecie.



Zeby to lepiej pojąć, trzeba przeprowadzić na sobie pewien eksperyment. Nie, nie wystarczy włożyć zatyczki do uszu i przejść się ulicą, kupić chleb albo bilety do kina. Trzeba spotkać się z kimś głuchym i poprosić, żeby opowiedział jakąś ciekawą historię. Siedzisz, patrzysz, nic nie rozumiesz. Po minie swojego głuchego rozmówcy widzisz, że oczekuje od ciebie odpowiedzi na pytanie. Próbuje ci tłumaczyć, ale ty nic nie łapiesz, więc milczysz. Klepie cię w ramię. Przychodzą inni głusi, stają wokół ciebie, migają ze sobą, nie wiesz, czy o tobie. Śmieją się. Twoja ciekawość przeradza się w irytację, potem złość, chcesz już kończyć. Przytrzymują cię, każą czekać, coś znowu migają, znowu się śmieją. Próbują tłumaczyć. Wyobraź teraz sobie, że masz 7 lat i trafiasz do szkoły, gdzie spotyka cię coś takiego.

Olga

Na zajęcia do Olgi przychodzą studenci z kilku kierunków, głównie z polonistyki, ale też z innych filologii i z pedagogiki. Mówią, że są tu głównie z ciekawości. Siadają w kręgu, tak by każdy widział każdego, a Olga staje na środku i aż promienieje z dumy. Po pierwsze dlatego, że znowu przyszli niemal wszyscy, po drugie, że ona może tam stanąć i robić to, o czym marzyła od podstawówki. Uczyć.

Zajęcia Olgi Romanowskiej na Uniwersytecie Łódzkim są jednymi z pierwszych w Polsce kursowych zajęć akademickich z Polskiego Języka Migowego. Olga jest głucha od trzeciego roku życia, mniej więcej cztery lata później wpadła na pomysł, by zostać nauczycielką. I została.

Do podstawówki poszła jeszcze takiej, w której były dzieci słyszące. Wszystko było w porządku do momentu, gdy nauczycielka nie zaczęła chodzić po sali. Wtedy Olga traciła ją z oczu i przestawała rozumieć lekcję. Jeszcze gorzej było, gdy pojawiły się dyktanda. Nie da się jednocześnie patrzeć na panią i pisać klasówki. Pod koniec drugiej klasy jej matka usłyszała, że Olga sobie nie radzi i musi iść do szkoły dla głuchych. – *Postawili sprawę jasno – albo mnie mama zabierze, albo nie dostanę promocji do trzeciej klasy.*

W szkole dla głuchych kolejny szok – wszystkie dzieci migają, a ona nie. 20 lat temu wśród lekarzy i terapeutów powszechna była opinia, że uczenie dzieci języka migowego uwstecznia je intelektualnie. Dlatego mama Olgi nie uczyła jej migać. W efekcie Olga nie знаła dobrze ani języka polskiego, ani języka migowego. – *Świat zaczynał się przede mną zamykać już na starcie. A ja przecież tylko nie słyszałam. Z pomocą przyszła przyjaciółka, nauczyła ją pierwszych znaków, potem poszło samo. Podstawówkę skończyła z samymi piątkami, w liceum wpadła już na dobre w świat głuchych. To był bunt po cichu. – Słyszący byli mi niepotrzebni, nie rozumieli nas, choć my rozumieliśmy ich.*

Dopiero na studiach (surdopedagogika w Warszawie) musiała znowu zetknąć się ze słyszącymi. Niektórzy patrzyli na nią zadziwieni – głucha, a tak jej dobrze idzie, dwa lata studiów zrobiła w rok. A potem Olga mogła już zostać nauczycielką i naprawić to, co zostało popsute w jej przypadku. ►

Ponad 80 proc. niesłyszających jest w Polsce bezrobotnych. Poznańskie Towarzystwo Osób Niesłyszających TON pomaga im poprzez Bank Żywności.

► Problem

O tym problemie mało kto ze słyszących chce słuchać. A gdy się o nim do nich miga, odwracają wzrok, udając, że nie rozumieją, o co chodzi. Ale to tylko pozornie jest trudne. A jest tak: Polska jest jednym z ostatnich krajów Unii Europejskiej, w którym funkcjonują niezależnie dwa systemy języka migowego. Pierwszy z nich to System Językowo-Migowy (SJM – w skrócie „system” lub „język migany”) – stworzony przez słyszących sztuczny twór, który jest migową nakładką na naturalny język polski. Żeby migać w SJM, trzeba najpierw dobrze znać język polski.

Głusi od urodzenia, wychowujący się w głuchych domach, nie mówią systemem. Ich naturalnym językiem jest Polski Język Migowy (PJM, „język naturalny”, „język migowy”). To autonomiczny język z własną gramatyką, składnią, z własnymi związkami frazeologicznymi i niuansami. Aby migać w PJM, nie trzeba znać polskiego; jego nauka u dziecka odbywa się naturalnie przez kontakt z rodzicami, którzy porozumiewają się z dzieckiem w tym języku. Głuche dzieci głuchych rodziców nie znają języka polskiego. One znają Polski Język Migowy.

Swoje naturalne języki migowe ma już większość narodów na świecie i ogólnoświatową tendencją jest uznawanie ich za jedyne systemy językowe, w jakich porozumiewają się tam głusi. W Stanach Zjednoczonych działa nawet Uniwersytet Gallaudeta, na którym językiem wykładowym jest Amerykański Język Migowy.

W Polsce jest inaczej. Problem polega na tym, że w szkołach dla głuchych, już od przedszkola czy podstawówki, miga się do dzieci systemem, do którego niezbędna jest umiejętność myślenia po polsku. W zdecydowanej większości pracują tam bowiem słyszący nauczyciele, którzy nauczyli się systemu na studiach. Łatwo im było, bo doskonale znali język polski. Tyle że przecież nie chodzi o to, by słyszącym było łatwiej.

– *To tak, jakbyś posadził polskiego dzieciaka w ławce i uczył go historii Chin po węgiersku* – tłumaczy Ewa Twardowska z łódzkiego oddziału Polskiego Związku Głuchych. Ona słyszy i miga systemem, bo tego nauczono ją na studiach. Ale chodzi też na lekcje do Olgi, by nauczyć się naturalnego języka głuchych. – *Tak po prostu wypada, to im się należy.*

Tomek

Kiedyś właśnie w Łodzi zrobiono prosty test. Posadzono młodzież z gimnazjum dla głuchych i dano jej tekst z „Małego Księcia”. Ten o baranku zamkniętym w pudełku i ten o zachodach słońca. Jedna grupa młodzieży miała tekst przeczytać i odpowiedzieć na kilka pytań. Takich jak: Czy Mały Książę wyrывa róże? (tak lub nie); kto bardzo lubi zachody słońca (a. Mały Książę, b. Narrator, c. Baobab, d. Słoń); czy Ziemia, Jowisz i Mars są planetami (tak lub nie). Potem ten sam tekst wraz z pytaniami Tomasz Romanowski, mąż Olgi, zamigał drugiej grupie w Polskim Języku Migowym, czyli naturalnym. Wynik: 14- i 16-latków w teście pisanim nie zrozumiały, kto lubi zachody słońca ani o co chodzi z tą Ziemią i Jowiszem – udzieliły 103 odpowiedzi niepoprawnych i 59 poprawnych. Test przeprowadzony w języku migowym zakończył się 133 odpowiedziami prawidłowymi i 26 niepoprawnymi.

– *Gdy im migalem kolejne pytania, patrzyli na mnie jak na wariata, jakbym zadawał im najprostsze pytania świata* – wspomina Romanowski. – *Ile jeszcze trzeba dowodów na to, że zakładanie, iż głusi znają język polski, powoduje, że te dzieci zostają w tyle? Języka polskiego trzeba ich uczyć tak jak języków obcych.*

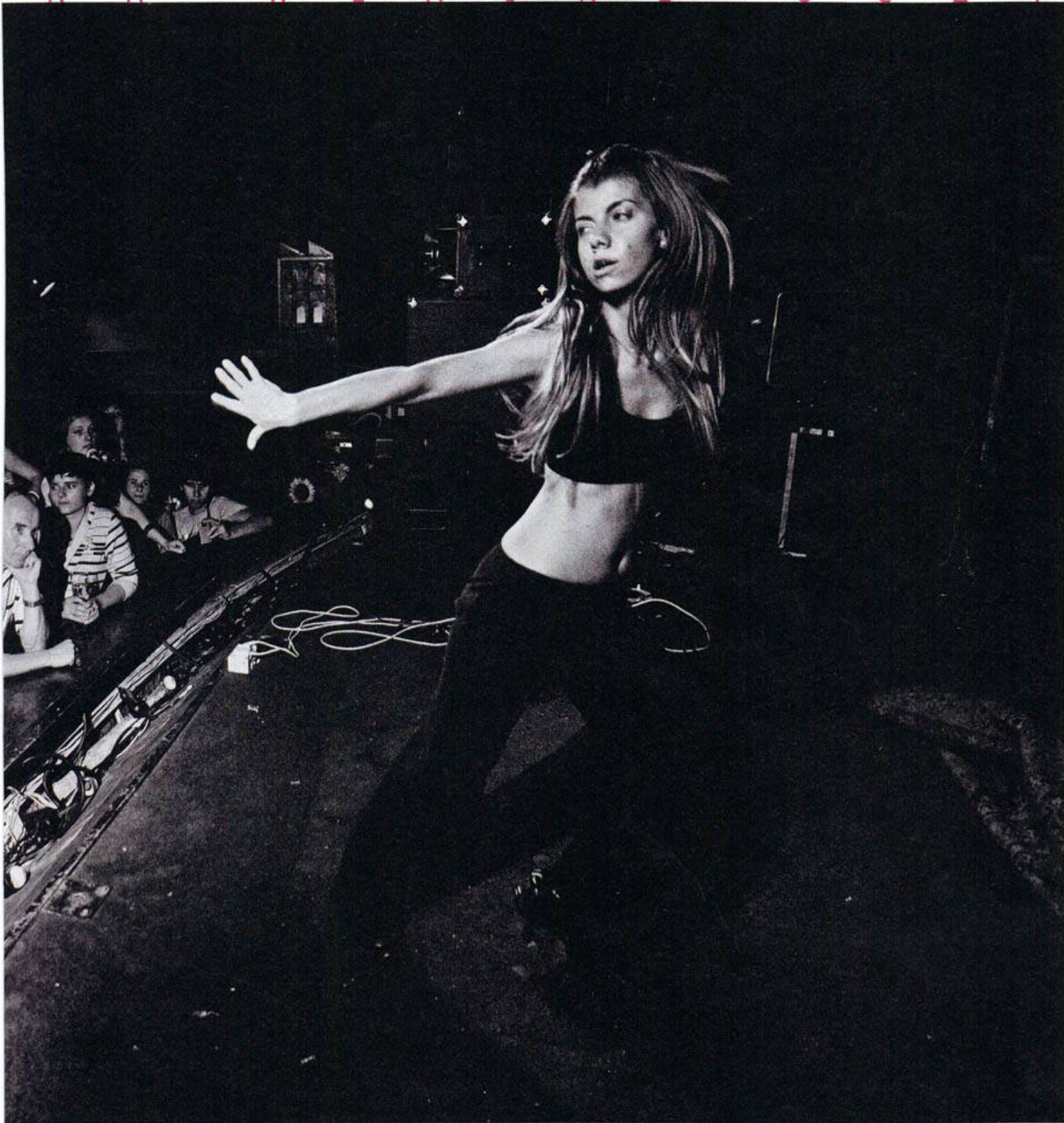
Romanowski się wścieka za każdym razem, gdy widzi, jak zdolnym, tyle że głuchym dzieciakom opadają z bezsilności skrzydła. Jemu też opadały. Po liceum poszedł studiować matematykę (już w podstawówce, gdy był chory, zamiast leżeć bezczynnie w łóżku wolał rozwiązywać zadania). Przez pierwszą sesję jakoś przebrnął, odpadł za to jego niesłyszący kolega.



Kiedy uwierzą w siebie, mogą wszystko – nawet tańczyć. Konkurs Disco De

W trakcie drugiej oblał jeden egzamin. O terminie poprawki się nie dowiedział, bo profesor akurat o tym mówił stojąc tyłem do grupy. Wszyscy słyszeli, Tomek nie widział. Na egzamin nie poszedł, a gdy poprosił profesora o drugą szansę, otrzymał odpowiedź: nie.

Z załamania wyciągnęła go Olga, chodzili ze sobą od liceum, pomagał jej w matematyce. To dzięki Oldze Tomek poszedł rok później na pedagogikę w Lublinie, pięć lat zrobił w trzy. Potem jeszcze była podyplomówka. Dziś z dumą rozkłada ekierki i linijki przed lekcją matematyki w szkole dla głuchych na Krzywickiego w Łodzi. – *Łatwo nie było* – miga wzdychając.



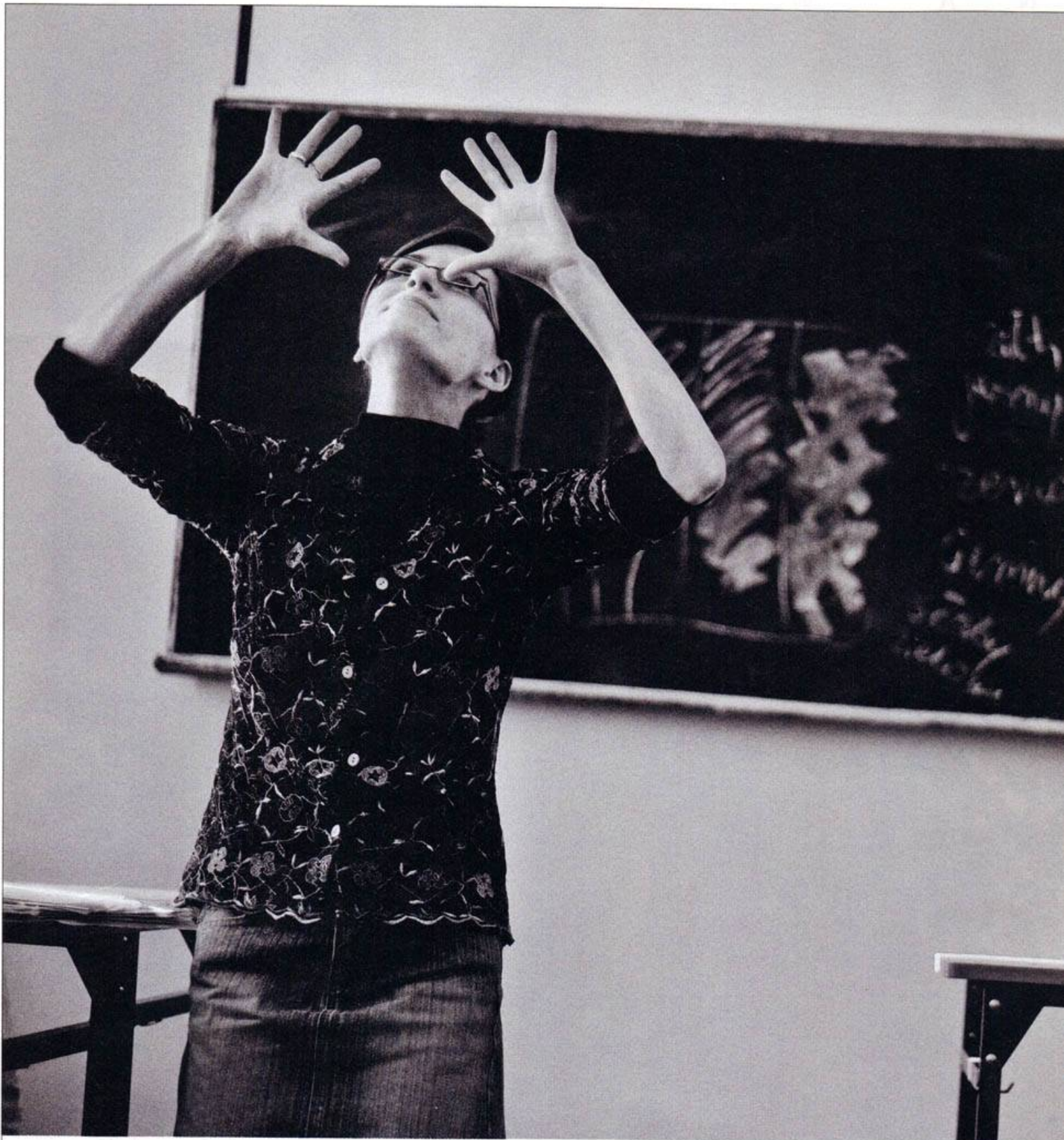
po lewej – w okularach – Damian Piasek, uczestnik programu „You Can Dance”, dziś juror w podobnych imprezach dla niesłyszących.

Nuanse

Gdy głuchemu dziecku, które dopiero co poznaje język polski, nauczyciel na lekcji zamiga w systemie proste zdanie „Usiadłem pod drzewem”, dziecko zrozumie to tak, jakby nauczyciel wziął łopatę i się pod tym drzewem zakopał. Sformułowanie „nad morzem” miga się w systemie tak samo jak „nad podłogą”. „Składanie życzeń” zaczyna się od tego samego znaku co „składanie pudełka”. Gdy nauczyciel powie, że „udał się do lasu”, dzieciak będzie już zupełnie skołowany, bo jedyne „udać się”, jakie zna, to takie, które miga, gdy chce zakomunikować, że tym razem „się udało” i nie dostał pały w szkole.

To właśnie te niuanse języka polskiego powodują, że lekcje migane w Systemie Językowo-Migowym są dla dzieci najwyuczajniej w świecie niezrozumiałe. A to pociąga za sobą dalsze konsekwencje. Badania dowodzą, że głusi popełniają dokładnie takie same błędy w pisanim języku polskim jak obcokrajowcy nauczani tego języka w Polsce.

– Powód jest prosty: dla osób głuchych polski jest językiem obcym – mówi Joanna Marcinkowska, która od 14 lat pracuje jako psycholog z głuchymi. Z jej obserwacji wynika, że problemy z wyjaśnieniem najprostszych treści już w pierwszych klasach szkoły podstawowej powodują, że nauczyciele celowo obni- ▶



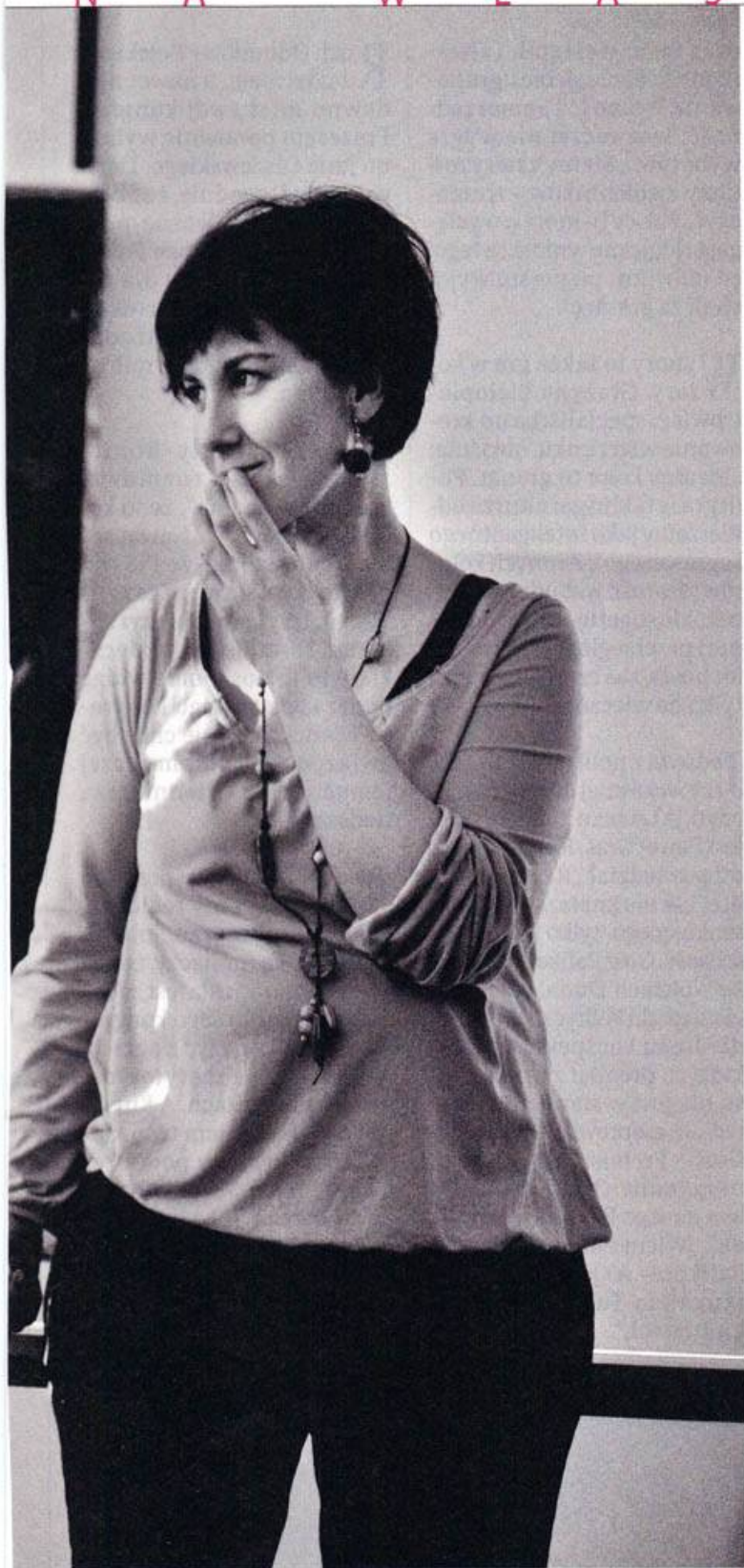
Olga Romanowska (z prawej) uczy Polskiego Języka Migowego na Uniwersytecie Łódzkim. Jej studenci będą jednymi z pierwszych słyszących nauczycieli

► zają poziom nauczania w późniejszych klasach tłumacząc, że jest on zbyt wysoki dla dzieci głuchych. – *A na starcie te dzieciaki mają przecież taki sam poziom intelektualny jak ich słyszący rówieśnicy. Tyle że do słyszących mówi się w języku, który rozumieją, a nie po węgiersku.* W efekcie pod koniec liceum tylko kilkoro głuchych uczniów z jednej klasy przystępuje do matury. Dla reszty egzamin dojrzałości jest zbyt trudny. Są szkoły, które chwala się stuprocentową zdawalnością matur. Ale tylko dlatego, że nauczyciele nie dopuszczają do egzaminów tych uczniów, którzy mogliby zepsuć statystyki. Do egzaminu przystępuje kilkanaście osób z całej szkoły.

Piotr

Gdy historię Olgi i Tomasza Romanowskich opowiedzieć Piotrowi, w jego oczach zapalą się ogniki podziwu i zazdrości. Piotr jest ich rówieśnikiem, mieszka w jednym z dużych miast w północnej Polsce, ale nie miał tyle szczęścia. Po latach walki o swoje prawa dostał w końcu dwie godziny tygodniowo w klasach nauczania początkowego. Każdą z nich celebrował jak prawdziwe święto. – *Tak, skończyłem studia, kilkanaście specjalistycznych kursów i dwa fakultety podyplomowo. Potem poszedłem do szkoły, w której pracowałem jako wychowawca w internacie, by usłyszeć, że mam za słabe kwalifikacje, by zostać*

szkolenia



posługujących się zrozumiiałym dla głuchych językiem.

nauczycielem głuchych dzieci. Zdaniem dyrekcji lepiej nadawali się do tego nauczyciele słyszący, którzy dopiero co kończyli studia i do dzieciaków migali systemem.

Piotr nie jest wyjątkiem – niesłyszący nauczyciele w szkołach dla głuchych to ciągle rzadkość. Nadal panuje bowiem archaiczne przekonanie, że uczenie dzieci w ich naturalnym języku migowym zamyka ich w świecie głuchych. – *Efekt jest taki, że głusi i tak się w nim zamykają – tyle że z poczuciem krzywdy i odrzucenia* – wyjaśnia Piotr. – *Dochodzi do tak absurdalnych sytuacji, że na lekcjach miga się do nich systemem, a na przerwach i tak rozmawiają ze sobą językiem naturalnym.*

W świetlicy, którą prowadzi w internacie, przekonywał się setki razy, jakie spustoszenie powoduje wśród głuchych dzieciaków uczenie ich w języku, którego nie rozumieją. – *Chcesz historie o samobójstwach, narkotykach, depresjach? Powiesz, że każdy nastolatek to przeżywa. Ale wśród głuchych nastolatki przeżywają to dlatego, że nie rozumieją, o co chodzi z tym cholernym szelfem kontynentalnym i dostają z tego powodu kolejną pałę. Znajdź mi słyszącego nastolatka, który będzie się wieszal z tego powodu.*

4 Kroki

W Stanach Zjednoczonych głuchy ma do wyboru ponad 100 zawodów, których może się uczyć. W Polsce jest ich niewiele ponad 10. – *Krawcowa, tokarz, kucharz, cukiernik, stolarz, malarz, lakiernik, tapicer – wymieniać dalej?* – denerwuje się Eunika Lech z poznańskiego Towarzystwa Osób Niesłyszących TON. W efekcie ponad 80 proc. głuchych zdolnych do pracy jest w Polsce bezrobotnych (dla porównania, w Hiszpanii jest to nieco ponad 17 proc., w Szwecji mniej niż 10 proc.). Polskie ustawodawstwo nie ułatwia sprawy. Do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich wpłynęła właśnie skarga dotycząca wykonywania przez głuchych zawodu kierowcy.

– *Używając samochodu osobowego głuchy może zawieźć pięcioosobową rodzinę na wakacje, ale nie może zawieźć kartonu paczków do klienta cukierni, w której pracuje* – mówi Piotr Kowalski, współautor ogólnopolskiego projektu 4 Kroki, mającego na celu aktywizację zawodową głuchych.

Skutek jest taki, że wśród niesłyszących narasta frustracja i poczucie wykluczenia. Zdaniem Joanny Marcinkowskiej spustoszenia, jakie dokonują się w ich psychice na etapie edukacji, są w późniejszym okresie trudne do nadrobienia. – *W szkole podstawowej dzieci jeszcze nie zauważają tej pogłębiającej się przepaści, ta świadomość przychodzi dopiero pod koniec gimnazjum, gdy ambitny, ale głuchy nastolatek dowiadyuje się, że w Polsce kształcić może się właściwie tylko na prostych, niewymagających kontaktów z ludźmi kierunkach zawodowych* – wyjaśnia. Wielu z głuchych właśnie wtedy odpuszcza, mówią: nie dam rady, skoro mam całe życie robić szrotki w zakładzie pracy chronionej, wolę zostać na rencie. I zostają. Po latach przychodzi frustracja, alkohol, przemoc rodzinna, zamykanie się we własnym kręgu głuchych znajomych.

Tabu

Romanowscy z dumą pokazują swój dom, wybudowany samodzielnie na przedmieściach Łodzi. Duma ta jest tym większa, że za punkt honoru postawili sobie, by wszystkie formalności związane z budową załatwić samodzielnie. Tomasz wspomina, jak szedł do urzędu i pisał na karteczce długie i skomplikowane pytania dotyczące procedur. W odpowiedzi z urzędniczego okienka wysuwała się karteczka z prostym „tak” lub „nie”. – *I zgaduj człowieku, o co chodzi* – miga.

Ewa Twardowska: – *Osobom słyszącym pracującym z głuchymi ciągle się wydaje, że wiedzą lepiej, co jest dla głuchych dobre. Te czasy minęły i w końcu trzeba zaakceptować, że to oni zadcycydowali, w jakim języku chcą się porozumiewać. Świat już to zrozumiał, w Polsce to ciągle temat tabu.*

Świat dyskutuje więc, jak głuchym pomóc, a Polska – w jakim języku dyskutować.

Olga Romanowska: – *My naprawdę możemy wszystko, tylko krzyknąć nie możemy.*

TEKST I FOTOGRAFIE
FILIP SPRINGER/VISAVIS.PL

Więcej zdjęć na: WWW.POLITYKA.PL/OCZY